

# W BRONOWICKIEJ CHacie

**O**GLĄDAJĄC ostatnie telewizyjne „Wesela”, o którym ktoś z moich znajomych szusnie powiedział, że spektakl ten powinien raczej nosić tytuł „Pogrzeb” bądź „Stypa”, po lekturze licznych enuncjacji wokół realizowanego „Wesela” Wajdy, postanowiłam, będąc przejazdem w Krakowie, zajrzeć do bronowickiej chaty zwanej potocznie Rydlówka, gdzie przed z górą 70 laty powstał ten genialny dramat.

Na biurku, które podobno wówczas było „zarzucone mnóstwem papierów”, leży dziś tylko jedna pośółka i postrzępiona kartka z kilkoma słowami, skreślonymi zamazystym, czytelnym charakterem pisma:

„Wtorek, 20.XI. Kochany Kaziu. Ślub dziś o 9 rano u Panny Marii. Twój Lucjan”.

To krótkie zaproszenie Rydla pisane było 71 lat temu do poety, innego z bohaterów najsynniejszego w naszej historii wesela — do Kazimierza Przerwy-Tetmajera. Prawdopodobnie zaniesione przez „umysłnego” dotarło na czas, bo adresat zdążył i na ceremonie i na huczne, trwające 3 dni weselisko.

Dziś ta mała kartka jest jednym z niewielu autentyków, jakie dotrwały do naszych czasów z pamiętnego bronowickiego wesela, a które zgromadzono w Regionalnym Muzeum Młodej Polski, w chacie znanej wszystkim jako Rydlówka.

**D**O Bronowic Małych, dzisiaj jednej z dzielnic Krakowa, trafić niemiernie. Droga na Ojców dojeżdżam do Ronda Bronowickiego, mijam kompleks budynków Krakowskiego Instytutu Jadrowego i jestem we wsi, która od przeszło 80 lat weszła na trwałe do naszej literatury i malarstwa.

Początki swoistej kariery Bronowic przypadły na koniec lat 1880. Częściowo zadcycował o niej przypadek, częściowo ówczesna moda na ludowość, „na lud krasy, kolorowy”.

Otóż jedną ze stałych modelek „u malarzy na Kleparzu”, czyli w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych, kierowanej przez Jana Matejkę, była Anna Mikołajczykówna, najstarsza córka bronowickiego chłopca. Pozowała oczywiście z racji swego „bajecznie kolorowego” stroju, dorabiając w ten sposób na przysłowiowe szpilki.

Malował ją i Włodzimierz Tetmajer, a wkrótce w całym Krakowie zaczęto szeptać ze zgrozą, że syn marszałka nowotarskiej szlachty i pupil Matejki żeni się z chłopką!

W ślady Tetmajera poszedł inny zaprzyjaźniony z nim malarz, Ludwik Delaveau, który w niedługim czasie zaręczył się z siostrą Anny — Marią. Do ślubu jednak nie doszło, bo Ludwik niespodziewanie musiał wyjechać do Paryża, gdzie nagle zmarł. Echa tego nie spełnionego związku odnajdziemy na kartach „Wesela”: Maria i Ludwik stali się pierwowzorami postaci Marysi i Widma.

Na stałe osiedlił się Tetmajer w Bronowicach dopiero w roku 1890. W cztery lata później, na miejscu starej chaty Jacentego Mikołajczyka, zbudował nowy dom z mansardowym dachem i gankiem na drewnianych słupkach. Często gościem w jego pracowni był, mieszkający obok, w Bronowicach Wielkich, w domu zwanym Beclanówką, Aleksander Gierymski. W oparciu o robione tu licznie studia, powstała jego przejmująca „Trumna chłopka”, jakże odbiegająca od „bajecznie kolorowych” pejzaży wsi spokojnej i sielskiej i jurnych, żywiołowych portretów Włodzimierza Tetmajera. Tu także Gierymski szkicował swego smutkiego chłopca wiejskiego w czerwonym spencerku i ze snopkiem żyta na głowie. Dzięki tak zakomponowanej całości powstała forma, mająca w sobie coś z chochoła.

Ciekawostką może być fakt, że do postaci wieśniaczki w obrazie „Trumna” pozowała Gierymskiemu bronowicka zaobczka Maronina, ale jak przekazuje legenda, nie była modelem szczególnie zdyscyplinowanym, bo zniecierpliwiony Gierymski strofował ją podobno słowami:

— Psiakrew, nie wierć się, pani!

**W** tej właśnie bronowickiej chacie Tetmajera, do której tłumnie ściągali malarze i poeci krakowscy, 20 listopada 1900 roku odbyła się „weselna feta na wielką skalę”, to najgłośniejsze, najbardziej znane wesela — Lucjana Rydla z siostrą pani Tetmajerowej — Jadwigą.

## Kira Gałczyńska

„Ta chatupa rozświecona, grająca muzykę w noc ciemną” stała się domem Rydlów dopiero w roku 1912, kiedy to nabyli ją na własność od Włodzimierza Tetmajera, który w międzyczasie przeprowadził się do nowo wybudowanego dworku z kolumniakami.

O ile do samych Bronowic trafić łatwo, o tyle znalezienie najsynniejszego w tej okolicy domu nie jest proste: żadnych drogowskazów, żadnych tabliczek informacyjnych. Z pomocą ludzi docieram wreszcie na miejsce. Od ulicy Tetmajera krótka, stromą dróżką dochodzę do sadu i ogrodu, w którym o tej porze roku królują krzewy różane, poowijane w słome. Przez bezlistne drzewa widać bielony dom, pusty teraz i cichy.

Po muzeum oprowadza mnie jego kuzynka, pani Anna Rydlówna, wnuczka Pana Młodego. Sionka i trzy izby wypełniają dzieła sztuki, sprzęty, fotografie i książki, tworzące opowieść o uczestnikach wesela sprzed przeszło 70 lat.

**W** pierwszej izbie zgromadzono przede wszystkim malarstwo — portret Lucjana Rydla malowany przez Wyspiańskiego, synną „Primaverę”, portret Panny Młodej: ten w stroju weselnym, i te z lat późniejszych, obrazy Tetmajera i innych malarzy, którzy bywali u Rydlów. W rogu izby — stroje dwojga bohaterów wesela, jedne jakie się zachowały do dziś: Panny

Młodej kaftan Jaśka-drużby, tego który zubił i czapkę z pawimi piórami i złoty róg. Obok drzwi skrzynia „ogromna wyprawna wiejska, malowana w kwiatki pstre i pstre desenie”; wytarta już i wyblakła, której wewnętrzne ścianki służyły później Jadwidze Rydlowej do notowania na nich wydatków gospodarstka: „Jasiek wybrał 50, bał — 70 zł, kapelus — 1 kor., sukmana — 16 kor., Wikta wzięła 11 kor. kołki 16 zł.” Przedziwne i arcsympatyczne notatki, gdzie w idealnej harmonii sąsiadują i polskie złote i austriackie korony!

Nad tym wszystkim „strop drewniany w długie belki proste, z wypisanym na nim słowem Bożem i rókem pobudowania”. Czytamy więc: „Pobłogosław nam Panie i to nasze mieszkanie, zachowaj od ognia święty Florianie. Rok Pański 1894 dnia 5, 2 Miesiąca”.

**D**RUGA izba — to pokój Gospodarza, to izba-scena, przez którą przesunie się korowód osób i postaci powołanych do życia przez Wyspiańskiego. Wygląda ona dokładnie tak, jak ją zobaczył poeta: jest więc i stół okrągły z siedmioramienną menorą, i biurko, i reprodukcje matejkowskich obrazów, i sofa wyszarzana, i stolik empire, i zegar a nad nim „portret pięknej damy w stroju z lat 1840”, do którego pozowała ciotka Tetmajera — Debińska. Jest to kopia portretu, jaki namalował Wyspiański na lwowską premierę „Wesela”.

Z przedmiotów, o których nie wspomina poeta dodano owo zaproszenie cytowane na początku, popiersie Rydla dłuta Błotnickiego i wielki napis „Witojcie drodzy goście”.

**N**APRZECIWIKO wejścia do izby-sceny — małe okienko z muślinową firanką, a z niego widać „krzew otulony w słomę, w zimową ochronę okryty”. Na prawo od okna — alkierz. Zamiast „łóżek gospodarstwa i kołyski” zgromadzo-

no tu pamiątki po uczestnikach wesela: zdjęcia rodziny Rydla, Tetmajerów, Mikołajczyków, Racheli — Józefiny Singerówny i jej portret malowany przez Isię Tetmajerównę. Jest i zdjęcie Kuby w austriackim mundurku licealisty, i wyblakłe fotografie rodziny Pareńskich, i Rudolfa Starzewskiego — słowem wszystkich wówczas zaproszonych do Bronowic gości. Dodajmy, że jedynymi żyjącymi dziś uczestnikami tamtego wesela są Isia i Kuba. Córka Włodzimierza Tetmajera mieszka w Londynie, Kuba — Jakub Mikołajczyk — w Krakowie.

W alkierzu znalazło się także jedno z sześciu krzesel zaprojektowanych przez Wyspiańskiego do salonu Rydlów, sporo książek opatrzone dedykacjami, a wśród nich wydania „Protesylasa i Laodamii” oraz „Legionu” ofiarowane przez poetę Rydlowi, czy „Utwory dramatyczne” autora „Zaczarowanego koła” z następującą dedykacją: „Racheli z „Wesela” — od przyjaciela”.

Kustosz tego muzeum, które bardziej powinno nosić nazwę Muzeum „Wesela” niż „Młodej Polski”, o każdym zgromadzonym tu przedmiocie mówi słowami poetów i dramaturgów, zna na pamięć całą chyba literaturę związaną z bronowickim weselaniem. I może dlatego nie warto upominać się o drukowany przewodnik. Należy natomiast zaapelować do instytucji, której podlega Rydlówka — do Krakowskiego Oddziału PTTK (?) o szybkie wydanie w odpowiednio wysokim nakładzie cyklu reprodukcji i zdjęć z wnętrza bronowickiej chaty, bo fotografować tutaj nie wolno. A przede wszystkim o ułatwienie do niej dojazdu przez czytelne oznakowanie i uporządkowanie ulicy Tetmajera, prowadzącej do „chaty rozświetlanej”. Jedynego chyba w Europie muzeum, które stworzył wielki dramata i ciągle żywa legenda.